

Kuryer Poznański.

Nr. 209.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 14 września 1876.

Ludwik Gayler.

Rok V

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji 18 franków, w Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarni J. Loitgebra. Agencye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasonstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu: place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 września.

W sprawie wschodniej a specjalnie w sprawie zawarcia zawieszenia broni, czy pokoju między W. Portą a Serbią najprzebieżniejszą nadchodzą wieści. Wczorajsza Nat. Ztg. i kilka innych gazet niemieckich pisały bardzo pokojowo o gładkiej w t. z. Friedensschalmie; dzisiaj okazuje się, iż nadzieje te były jeśli nie zupełnie, to po większej części ponne, gdyż najnowszy telegram wiedeński donosi, iż według niemania, w wyższych kołach dyplomatycznych rozpowszechnione usiłowania reprezentantów mocarstw, zmierzające ku skłonieniu W. Porty do zawarcia pokoju, dotychczas okazały się bezskutecznymi, albo jak urzędowy wiedeński telegram głosi: „pozostały bez istotnego rezultatu”. Tak samo brzmi wiedeński telegram Nat. Ztg. z 12 b. m. według którego „mimo przedstawień wszystkich mocarstw, W. Porta nie wzięła wcale zmodyfikować żądań swoich, i zawierała zawieszenie broni od tychże uciążliwych warunków zależnym uczynić”. We wczorajszym przeglądzie wypowiedzieliśmy zdanie nasze o rzekawym położeniu Turcji i o powodach jakie zmuszają do odrzucenia propozycyi mocarstw; najnowszy telegram dzisiejszy, donoszący o wtórnym zawieszeniu publikowania warunków pokoju, rzekomo z rozkazu Sułtana i wyrażający z tej okoliczności wniosek, iż w dyplomatycznych kołach pewne wzbudzą nadzieje, wczorajszych zapatrywań wcale zachwiać nie zdolny.

Nie będziemy na tym miejscu szeroko rozstrzygać stanowiska mocarstw europejskich wobec sprawy wschodniej, choć sprawa ta obszerne doświadczenia nam pole — zastanowimy się dzisiaj jedynie nad stanowiskiem Anglii, w której od kilku dni stanowczo występuje na jaw Turkom nieprzyjazny. W dawniejszych mityngach brali udział głównie robotnicy, w ostatnich dniach przyłączyli się do tych anty-dyplomatycznych demonstracji przywódzcy opozycji popierając te zgromadzenia ludowe, nadali im polityczną i publiczną. Kwestyą tę wyniósł do rzędy pierwszy przewodniczący exminister Gladstone, który w „Broszura”, „Bulgarian Horrors and the Question of the East” zalecający obok utrzymania całości państwa otomańskiego, uwolnienia Serbii i Hercegowiny od administracji tureckiej. Hasło to wydane ze strony opozycji angielskiej przeciw torysowskiemu rządowi, znaczący dzisiaj i kładziemy przycisk na nagłe występowanie tężże opozycji przeciw obecnemu rządowi. Z obecnego ruchu w Anglii sprawie wschodniej nie spodziewamy się żadnej pomocy dla sprawy słowiańskiej — Anglia jest polityką kupieckim, dla niej interesem a ostatecznym wynikiem jej polityki dla Serbów i Słowian wogóle jest zdanie: „Mutati jugum qui ab alio liberatur”.

Wracając do stanowiska Turcji, możemy powiedzieć, iż Turcja podług zapewnienia Pol. Ztg. zmieniła znacznie w kilku esencjonalnych punktach żądania swoje w sprawie zawarcia pokoju i w ten sposób zmodyfikowane warunki swoje zakomunikowała reprezentantom mocarstw europejskich.

Z Bukaresztu telegrafują pod dniem wczorajszym, iż W. Wezyr zawiadomił urzędownie króla Karola rumuńskiego w bardzo przyjaźnieliście piśmie o wstąpieniu swoim na tron rumuński.

*** Rozgraniczanie powiatów na okręgi jest czynności wyborczych nader ważną rzeczą od niego bowiem ostatecznie zależy rezultat wyborów. Dość w tej sprawie wspomnieć okręgi wachyjskie. Powiat wschowski już został podzielony — w jaki sposób, — dowiedzieć się możemy z następującej korespondencji, którą otrzymamy w ręce komitetu wschowskiego.**

Z Wschowskiego, d. 12 września.

(m.) Tygodnik powiatowy wschowski ogłasza w numerze 36 podział miejscowości na okręgi wyborcze, których wylicza 32. Kto jest obznajomiony z geografją naszego powiatu, a przejrzy sobie podział okręgowy, to zaważać musi mimowolnie, że panu radcy ziemiańskiemu bawarskie wybory się przypomniły. Myślę, że komitet nasz nowo wybrany zaspławi sprawę, że założy protest przeciwko takiemu

rozdzieraniu i rozdzielaniu miejscowości. Na dwie szczególniejsze rzeczy uwagę tutaj zwrócić trzeba: najprzód na niepotrzebne przyłączanie mniejszych miejscowości do większych, naturalnie ze szkodą naszych polskich głosów. I tak np. miasto Rydzyna samo przez się ma 1,245 dusz i mogłoby obierać jako okręg 25 Małego Krzycka, który zawiera w sobie 1,237 dusz, wyborców, 4, lecz tutaj widzimy, że do Rydzyny przyłączono dominium Moraczewo i Pomykowo wraz z gminą Moraczewa, które mają 406 dusz, tak iż wskutek tego przyłączenia Rydzyna 6 obierać ma wyborców. Głosy z przyłączonych miejscowości znikną wobec miastowych. Podobnych przypadków znajdujemy kilka, jak w okręgu 4, gdzie Dambicz i Nowy świat liczący dusz 657, dodany został do miasta Zaborowa: w okręgu 6 niepotrzebnie przyłączono wieś katolicką Kandlan z 414 dusz do kilku protestanckich wsi, tak iż z 1351 dusz złożono jeden okręg. Po mistrzowsku złożony jest okręg 7, gdzie katolicka wieś Hinzenhof, licząca sama w sobie bez dominium 377 dusz, dostała się pomiędzy kilka miejscowości po części czysto protestanckich, z których złożono okręg z 1535 dusz. Najlepszy jest 8 okręg, gdzie również katolicka wieś Kursdorf z 659 dusz, i Nowawieś dorzucone zostały do wsi protestanckiej, Przybyszewo, gdzie się 872 dusz znajduje. W okręgu 9, widzimy Neulaube pomiędzy protestanckimi, która to wieś zawsze dawniej z Altlaube połączoną była. Bardzo piękne zestawienie miejscowości widzimy w okręgu 15, gdzie z rozmaitych stron wzięte wsie idominia z tej i z tamtej strony Leszna, i utworzono jeden okręg Hinzenhof z katolickich i protestanckich wsi tak, iż większość naturalnie otrzymać muszą protestantki: widzimy tam w tym okręgu 6 gmin, 5 dominiów z 1,673 dusz. Najmniejsze niezawodne kłopotu sprawiło panu radcy urządzenie okręgów, 29, 30, 31 i 32, bo te miejscowości są czysto polskie, chociaż i tutaj z pokrzywdzeniem głosów polskich się stało. To bowiem drugą uwagą jest, że widzimy w tym podziale marnowanie głosów naszych przez to, że urządzono zbyt wielkie okręgi, aby przez to ilość wyborców mniejsza była. W okręgu sztucznie ułożonym 27, wybiera 1533 dusz 6 wyborców, podczas gdy w 30 okręgu widzimy, że 1,721 dusz obiera także 6 wyborców. Okręg 28, który jest dla nas bardzo wątpliwy, wybiera 4 wyborców, choć tylko 1,009 ma mieszkańców, okręg 32, który jest czysto polski, ma 1,122 dusz, a wybiera również 4 wyborców. Tak się przyglądając temu podziałowi, sądzę, że obowiązkiem jest naszego komitetu zająć się tą sprawą i postarać się o dogodniejsze i słuszniejsze urządzenie okręgów wyborczych. Są przecież prawa i rozporządzenia, których nawet i samemu radcy ziemiańskiemu naruszać nie wolno.

MOWA

Ks. dr. Kanteckiego

powiedziana na

wieczu polsko-katolickim

w Poznaniu d. 6 wrześ. rb.

Po dwóch świetnie wygłoszonych mowach o najważniejszych sprawach naszych, jakimi są: sprawa wyborów i szkół naszych — pozwólcie Szanowni Rodacy, że i ja przemówię do was o jeszcze jednym z ważniejszych czynników życia społecznego, o jednym ze środków oświaty, tak wyższej jak i ludowej — o dziennikarstwie, gazeciarnictwie, czyli tak zwanym prasie.

Od kilkudziesięciu lat zagrzmiło nowe hasło na świecie, które dzisiaj mianowicie bardzo często bywa powtarzanem — tem hasłem jest oświata w ogóle, a w szczególności oświata ludu. Jak Bóg wlał w serce człowieka dążenie do poznawania prawdy wiekuiściej, Istoty najwyższej, ostatecznego celu i końca wszech rzeczy, tak też wszczepił w duszę jego pragnienie wiedzy i dochodzenia przyczyn tego wszystkiego, co istnieje, co go otacza, co z nim w najbliższej zostaje styczności. Dziecko zaledwo różniżniać zacznie przedmioty, zaledwo mówić się nauczy, już ciekawie żąda od matki wytłumaczenia tego, co mu pod zmysły podpada, i pelzając obok kolan ojca, pyta go o nazwę, przymioty, cel i przeznaczenie tego, co widzi i słyszy. Gdy przyjdzie młodzińcem ze skromnej zagrody i cichój wioski do miasteczka, gdy wreszcie obowiązki swoje, lub służba wojskowa powołają cię, czy do własnej stolicy, lub do wielkiego miasta, wszystko cię zajmuje, a wszystko się pytasz, badasz, dowiadujesz, wszystko chciałbyś poznać — to wrodzona chęć oświaty.

Aby poznać Boga i odwieczne prawdy, słuchasz nauk twego pasterza; aby się dowiedzieć tego, co się dawniej stało, przysłuchujesz się rozprawom i gawędzie starych, bywałych ludzi. Ojcem zostawszy, sam uczysz dzieciaki swoje, rozumie się, jeśli się sam czego nauczył — posyłasz je do szkoły, gdzie nauczyciel, w naukach różnych ćwiczony, kształci je w czytaniu, pisaniu, rachowaniu; gdzie ich uczy bardzo wiele po niemiecku, a bardzo mało religii świętej; bo taka teraz moda, aby dobrze zrozumieli komendę niemiecką we wojsku, byli dobrymi patriotami niemieckimi. Czasem też chęć dowiedzieć o swoich prawach i obowiązkach narodowych i obywatelskich, idziesz na wiece polsko-katolickie, gdzie tylko tyle mówić wolno, ile pan komisarz, lub żandarm pozwoli.

Atoli oprócz tych sposobów zdobycia sobie wiedzy, nauki i oświaty są na to jeszcze inne środki i sposoby — a pomiędzy temi ważną odgrywają rolę książki, pisma, gazety i druki. Gazety drukowane istnieją już od trzystu przeszło lat — a najprzód ukazywały się w państwie weneńskim i w krajach pańskich, czyli wogóle we Włoszech, bo jak wiadomo, oświata na zachodzie Europy najprzód się rozpowszechniła i rozkrzewiła na półwyspie włoskim, pod opieką cesarstwa rzymskiego i papieża. A i sama nazwa „gazeta”, której Włosi, Francuzi, Hiszpanie, Anglicy i my Polacy używamy na oznaczenie dzienników i pism — jest włoskiego pochodzenia, i oznacza po włosku mały pieniążek srebrny, który wówczas, kiedy jeszcze gazety nie były tak rozpowszechnione, jak teraz, płacono za przeczytanie zadrukowanego papieru, na którym spisane były najważniejsze nowiny ze świata i z kraju. Wyczytałem w starych ksiązkach, że taka gazeta wychodziła najprzód we Włoszech, w mieście weneńskim, w roku 1563, a więc przed 313 laty. Pamiętać jednak należy, iż wówczas takiej wygody z temi gazetami jeszcze nie było jak teraz, kiedy je listowy każdemu do domu przynosi. Kto je chciał czytać, ten się musiał sam do miasta pofatygować, dowiedzieć się, gdzie wyłożone i zapłacić za przeczytanie pieniążek „gazeta” nieprzymierzając jakby dawniejszą pruską srebrną trzygroszówkę.

Naturalnie, że wiele wody upłynęło, nim te piśmka i gazetki drobne, nieznaczne, małe i niepokorne, które z czasem wyrosły na olbrzymie gazety, tak, że je na łokcie mierzyć można — przeszły do ludu. U nas w Polsce, choć już od stu kilkudziesięciu lat gazety istnieją, pomiędzy ludem dopiero mniej więcej przed 30 laty rozpowszechnić się zaczęły — a pierwsza zasługa należy się s. p. księdzu Aleksemu Plusinowskiemu, proboszczowi z Grodziska, którego wielu z was, Szanowni Panowie, znało i pamięta.

W ostatnich latach czasy się zmieniły, i dziś gazety, pisma i dzienniki stały się potęgą, z którą pojedynczy ludzie, stronnictwa a nawet rządy liczyć się muszą. Dziś każdy niemal człowiek, co za drugim w tyle pozostać nie chce, a o najmniejszych sprawach i wypadkach tak w kraju jak i za granicą pomówić pragnie, czyta gazetę. Jedni, którzy mają więcej czasu i którym to bardziej potrzebne, bo się sprawą publiczną więcej zajmują, czytają je co dzień, niektórzy i kilka na dzień; inni znowu, którym przy pracy za warsztatem lub za stołem kupieckim czasu na to nie starczy, czytają sobie co drugi dzień Oryędownika, a na koniec Wy Bracia różnicy, od pług, kosi i cepu raz w tydzień w niedzielę przeczytacie sobie Przyjaciela Ludu, Niedzielę, Gwiazdę, Pielgrzyma. Dziś, kiedy ruch na wszystkich punktach życia społecznego tak ożywiony, kiedy wre walka pomiędzy pańskimi kierującymi, kiedy wręcz walka pomiędzy pańskimi kierującymi i ludem, kiedy walczy się o kierunek i powód. Zasady i dążności pisma, które czytując, przyjmują się z czasem w duszy jego, zapuszczają powoli korzenie w sercu jego, zasady pisma stają się jego zasadami; w myśl pisma czuje, mówi, działa, z niego czerpie karmę duchową dla siebie i otoczenia swego, dla ludzi z którymi obcuje, na których wpływa i oddziaływa — i jak śmiało powiedzieć można, Szanowni Rodacy, że z kim kto przestaje, takim się też staje — tak również śmiało twierdzić można, że jakie pismo kto przez lat 10 czytuje — takim też przejmie się zasadami.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Krotoszyn, 12 września.

(Sprawozdanie z przedwyborczego zebrania.)

(K.) Dnia dzisiejszego odbyło się nasze zgromadzenie przedwyborcze. Udział był dosyć liczny. Szczupły zastęp naszych posiadzcicieli ziem-

skich stawił się prawie w komplecie, pan Przyłuski przybył wprost z Marienbadu, stan duchowny licznie był reprezentowany, właścian gospodarzy stanęło około 70, najmniej licznie przybyli obywatele z miast. Sprawy wyborcze, Bogu dzięki, dość spokojnie i zgodnie załatwione zostały.

Na przewodniczącego zebrania powołano ks. dziekana Kegla, który na trzymające pióro uprosił dr. Kucnera, a na ławników panów: Ildenfonsa Chełkowskiego i Ludwika Chłapowskiego. Późem utworzono dyskusyą nad sposobem głosowania. Pan Krzyżanowski żąda: itio in partes, jako najpewniejszy sposób sprawdzenia większości. Ksiądz dr. Jażdżewski zaś proponuje głosować przez podnoszenie rąk. Wniosek pana Krzyżanowskiego jednogłośnie przechodzi. Następnie przewodniczący proponuje jako porządek dzienny:

- 1) wybór komitetu,
- 2) wybór delegata,
- 3) wybór kandydatów do sejmku,
- 4) wybór kandydatów do parlamentu.

Dr. Kucner z tem się nie zgadza i swęj strony życzy sobie, aby na samprzód sprawa kandydatów do sejmku i parlamentu a następnie dopiero wybór komitetu i delegata przyszła pod dyskusyą.

Porządek dzienny, przedstawiony przez księdza Kegla, znaczną większością przechodzi. Co do wyboru komitetu jednomyślnie obrano te same osoby, które dawny komitet składały, mianowicie panów Władysława Przyłuskiego, Ludwika Chłapowskiego, Plecińskiego, księdza dziekana Kegla, księdza proboszcza Ołyńskiego, Orłowskiego, Franciszka Chełkowskiego, Władysława Chosłowskiego. Przybrano zaś na wniosek księdza dr. Jażdżewskiego w skład komitetu 3 właścian: Tyrakowskiego z Rozdrażewa, Furmana z Dąbrowy i Sołtysa.

Istotna walka wyborcza wywiązała się dopiero przy wyborze delegata i przedłożono trzy listy.

Ksiądz dziekan Kegel proponował na delegata pana Krzyżanowskiego, na zastępcę pana Władysława Przyłuskiego, którzy do- dychczas te funkcje dzierżyli.

Pan Władysław Chosłowski przedstawia na delegata, jako najstarszego obywatela, pana Kazimierza Szymońskiego, na zastępcę zaś p. Ildenfonsa Chełkowskiego.

Pan Krzyżanowski zaś proponuje, jeżeli jego wybór niektórym osobistościom miałby być wstrętnym, pana Ludwika Chłapowskiego, a na zastępcę księdza proboszcza Ołyńskiego.

Przy głosowaniu ogromną większością pierwsza lista przechodzi.

Na kandydatów do sejmku jednomyślnie postawiono:

- 1) Ks. dr. Jażdżewskiego,
- 2) Henryka Szumana,
- 3) radcę Pilaskiego,
- 4) hr. Stanisława Czarnieckiego,
- 5) Kantaka,
- 6) Magdzińskiego.

Tak samo jednogłośnie przyjęci zostali jako kandydaci do parlamentu:

- 1) hr. August Cieszkowski,
- 2) Bentkowski,
- 3) dr. Franciszek Chłapowski,
- 4) Stanisław Modlibowski z Kromolic,
- 5) Aleksander Graewe,
- 6) Henryk Szumann.

Po zamknięciu zebrania wyborczego nastąpiło drugie zebranie, dotyczące się zakładania Czytelnicy parafialnych. Chodziło o to, ażeby, pozostawiając świeckim osobom udział w oświacie, pozyskać organizacyą, do której i duchowni należećby mogli, dla powiatu naszego. Słowem okryć powiat siecią czytelnicy parafialnych. Myśl tę przyjęto i celem wprowadzenia jej w życie, i zredagowania ustaw wybrano komisya, do której przywołano księdza dziekana Kegla, panów Władysława Przyłuskiego, Ludwika Chłapowskiego, księdza proboszcza Ołyńskiego, ks. dr. Jażdżewskiego.

Paryż, 9 września.

Teatra. — Roboty publiczne w Paryżu — Gusta (mocarstw.)

(Z. K.) Jeżeli przesyła naszą korespondencyą*) poświęciliśmy wyłącznie Wagnerowi i cze-

*) Korespondencyą tę nie odebraliśmy.

(Red. Kur.)

rodniowej jego operze „die Nibelungen“ to słusznym będzie teraz zająć się latami paryżkami, których część, odpocząwszy po letniej pauzie, otworzyła w tych dniach swe podwoje niezliczonej liczbie cudzoziemców i prowincjałów zmęczonych mniemanym wycieczkami, którego nie znaleźli ani u wód, ani też na wybrzeżach morskich; to też garną się teraz do burzliwego Paryża, aby w zgiełku i szumie odetchnąć po uciążliwej kuracji.

Z sześciu teatrów, które zaczęły swój sezon zimowy, ani jeden nie dał nowej sztuki; wszystkie oprócz Théâtre Historique przedstawiają te same utwory, które widzieliśmy przy zamknięciu. Odeon rozpoczął z „Les Danieff“ a pomimo stu siedmiesięciu przedstawień teatr zawsze jest pełny. Variétés dają „La Boulangère a des œufs; Vaudeville „Les Dominos roses; Bouffes „La Princesse de Tribizonde; a Renaissance „La Petite Mariéne“. Wszystkie te cztery ostatnie utwory Offenbachyady mniej lub więcej udane, przyciągają tłumy widzów ciekawych podziwiać gwiazdy pół świata teatralnego jak: Térésa, Paola Marié, Donvé, Schneider i inne. Jeden tylko Théâtre Historique dał sztukę nieznaną już od blisko trzydziestu lat: „Marceau, ou les Enfants de la République“ dramat w pięciu aktach i dziesięciu obrazach przez pp. Anicet Bourgeois i Michel Masson.

Zanim przystąpimy do rozbiórki tego utworu nadmienić wypada, że pierwsze jego przedstawienie odbyło się 22 lipca 1848 parę dni przed wybuchem rewolucji lipcowej. Przedstawienia na pewien czas przerwane, wznowiono po dwóch miesiącach a powodzenie tego dramatu było niesłychane.

Wznowienie tej sztuki obecnie jest myślą bardzo nieszcześliwą, roznamietnia ona tylko już i tak nader niespokojne umysły. Dramat ten ludowy jest w istocie utworem zdradliwym, służącym tylko do spacenja pojęć i sądów publiczności o zdarzeniach ówczesnych. Od początku do końca jest to nieustająca aplogia mniemanych dobrodziejstw rewolucji, której nadużycia i zbrodnie starannie są ukrywane. Deklamacyi bez końca, wyrażenia szumne i efektowne, któremi od osmdziesięciu kilku lat odurzają i oszukują lud łatwowierny; republikanie: jak Robespierre, Carrier przedstawieni prawie jako święci, a Vandejezycy, ci szlachetni obrońcy religii i tronu, porównani do największych zbrodniarzy.

Oto cośmy widzieli i słyszeli w tym fantazyjnym utworze, który zaczyna się na placu Marsowym 14 lipca 1790, a kończy przy Pantheonie w dniu pogrzebu generała Marceau. Dla największej liczby widzów najoczywistszą prawdą historyczną są zdarzenia przedstawione w tym utworze.

Prawie drugie tyle teatrów będzie jeszcze otworzonych w tym miesiącu; najznaczniejszy z nich, nie mówiąc o operze włoskiej, teatr liryczny przedstawi jutro operę „Dymitr“, którą widzieliśmy podczas sezonu wiosennego. Tak samo jak w dramacie „Marceau“ prawda historyczna zupełnie jest przekreśloną, i tak Borys Godunow w operze przedstawiony jest jako Polak, wojewoda Mniszech jako ambitny awanturnik; Marynie tylko, autor pozostawił szlachetny charakter.

Z teatru do wystawy skok nie wielki, ale nie chcę tu mówić o przyszłej wystawie paryskiej, lecz o higienicznej, która miała miejsce w Brukselli.

Prefekt Sekwana, pan Ferdynand Duval, bardzo zaszczytnie przedstawił tam Francją, wysyłając różne modele i prace, dotyczące się robót publicznych, dokonanych w Paryżu. Podajemy tu niektóre ciekawsze szczegóły. Od roku 1850 zaczęły się dopiero roboty na wielką skalę dla systematycznego upiększenia Paryża.

Długość wszystkich ulic, utrzymywanych kosztem gminy paryskiej wynosi obecnie 866 kilometrów, t. j. 24 mile. Cztery wielkie parki znajdują się na czterech rogach miasta, temi są:

1) Lasek buloński, którego powierzchnia wynosi 873 hektary i który zużywa codziennie 15,000 metrów kubicznych wody, bądź na polewanie, bądź na jeziora, kaskady, lub strumyki.

2) Lasek wenceński, rozległości 921 hektarów, potrzebujący również 15,000 metrów kubicznych wody.

3) Park Buttes-Chaumont, 250 hektarów.

4) Nareszcie park Montsouris 160 hektarów.

Razem wszystkiego 2,160 hektarów cełniczych miejsc dla przechadzek przy samych bramach paryskich.

Wnętrze Paryża przyozdobione jest 71 ogrodami i skwarami, rozległości 96 hektarów. Na samych ulicach, nie licząc w to ogrodów i skwarów, 77,000 drzew jest zasadzonych. Koszt zasadzenia każdego drzewa obliczono na 184 franki, zatem wartość wszystkich drzew, oceniających trotoary główniejszych ulic i bulwarów przedstawia poważną sumę 14,168,000 franków.

Od roku 1850 koszta wyłożone na brukowanie, asfaltowanie, trotoary, ścieżki i plantacje wynoszą jeden miliard, trzysta milionów.

Dziś Paryż zużywa dziennie 462,000 metrów kubicznych wody, co stanowi 243 litrów dziennie na każdego mieszkańca, gdy tymczasem w 1850 roku nie było więcej, jak 15 litrów na jednego mieszkańca.

Sekwana i Oureq dają . . . 316,000 metr. kub.
Studnie artezyjskie 6,000 „ „
Zróżdka artezyjskie 140,000 „ „
razem 462,000 metr. kub.

Wody źródlane sprowadzane są aqueduktami z Normandy i Szampanii. Jeden z nich ma 173 kilometry długości, przechodzi przez 85 tunelów, 48 wiaduktów i dostarcza 100,000 metrów kubicznych wody dziennie.

Wszystkie wody zbierają się w 12 wielkich rezerwarach, które mogą pomieścić 2,000,000 metr. kub. Wszystkie ta masa wody rozprowadzona jest rurami na wszystkie części miasta, a długość rur, nie licząc w to tych, które znajdują się w domach, wynosi tysiąc czterysta kilometrów.

Ogromne te prace zawdzięcza Paryż rządowi Napoleona III, a szczególnie panu Haussmann, który dziś zapomniany i szkalowany przez republikanów, zapewne odbierze w potomności zasłużoną nagrodę.

Rzym, 10 września

(Odkrycie archeologiczne w kościele św. Piotra w Okowach. — Pielgrzymka włoska do Lourdes. — Pielgrzymka hiszpańska. — Seminarium narodowo-hiszpańskie. — Mityngu na korzyść Słowian południowych.)

(42) W bazylice św. Piotra in vinculis zrobiono ciekawe odkrycie. Doniosem wam, że komitet zawiązał się na uczczenie 50letniego biskupiego jubileuszu Piusa IX, a zaproszony przez ten nasz Kardynał-Prymas położył kamień węgielny pod nową konfesją, która ma dla przyszłych pokoleń uwiecznić tak miły wypadek. — Dalsze roboty pod ziemią naprowadziły robotników na starożytny sarkofag, ozdobny w chrześcijańskie rzeźby z V, a może nawet IV stulecia. Wyobrażają wskrzeszenie Łazarza, rozmnożenie chlebów, rozmowę ze Samarytanką, Zbawiciela przepowiadającego Piotrowi potrójne zaparcie, nareszcie oddanie kluczy temuż Piotrowi, pięć przedmiotów, często powtarzających się w sztuce katakumbów. Wewnątrz sarkofagu ma siedm przegród, z kądem wnoszą, że zawierał szczątki siedmiu braci machabejskich. W istocie stare istnieje podanie, potwierdzone powagą Benedykta XIV, że ciała tych siedmiu męczenników starego zakonu, w czasach chrześcijańskich przywiezione do Rzymu, przez Papieża Pelagiusza złożone zostały w bazylice wspomnianej. Przedwczoraj zebrała się komisja osobna na zbadanie świętych relikwii, a gdy ukończy swe prace, nie omieszka donieść wam o nich. Oprócz kilku prałatów należy do niej kilku archeologów, medyków i przyrodników.

Włosi pod przewodnictwem znanego Aquademii, prezydenta stowarzyszenia młodzi katolickiej, odbyli wielką pielgrzymkę do Lourdes. Najprzód byli w Marsylii, aby uciec N. P. de la Garde. Tam przysięgawszy sobie krzyżki pielgrzymkie, ruszyli dalszym pociągiem do Lourdes, gdzie świętego doznali przyjęcia. Duchowieństwo wyszedłszy na ich spotkanie, przy odgłosie dzwonów wprowadziło do cudownej grotty, a młodzież francuzka, robiąc honory swęj ziemi, przez Najświętszą Pannę ukochaną, pomyślała o ich ugoszczeniu. Akt poświęcenia chorągwi był wzruszający.

Nawzajem zapowiadają nam w Rzymie wielką pielgrzymkę hiszpańską. Od r. 1868 nieszcześliwy kraj ten, a najbardziej katolicki, dla grasującej wojny domowej nie mógł pomyśleć o gromadnym uczczeniu świętego miasta. Odkąd jednak pokój został przywrócony, usilnie krążyło się po wszystkich dycezyach, a w jak największej liczbie pomodlić się u grobu świętego Piotra i odwiedzić więźnia Watykanu. Trudno uwierzyć, kto sam nie przypatrzył się temu, jak zbawienne wydają owoce podejmowane do obcych krajów, zwłaszcza do stolicy chrześcijaństwa, pielgrzymki, jak zbliżają do siebie chrześcijańskie społeczeństwa, jak podnoszą ducha, a dostarczają rad i środków do wspólnego działania.

Inny jeszcze zamiar wielkiej doniosłości skuteczniającej teraz Hiszpanie. Nie mieli dotąd narodowego seminarium w mieście odwiecznym. Istniały tu wprawdzie różne hiszpańskiego języka zakłady, ale przeznaczone lub dla Ameryki południowej, lub dla zakonnych zgromadzeń, samemu królestwu nie dostarczały kapłanów świeckich, w Rzymie chowanych. Przez wiele wieków nie myśleło o tym, aż nareszcie zagrożenie jedności katolickiej przez liberalną konstytucyą podsunęło biskupom myśl kształcenia kapłanów swoich, gdzie są słowa wiecznego żywota, w Piotrowej Stolicy. Zebrane już fundusze, a Papież, chcąc dopomóc wielkiemu przedsięwzięciu, podarował na rzecz zakładu kościół św. Jakóba, niegdyś własność narodu hiszpańskiego, w przeszłym roku przez króla Alfonsa odstąpiony Piusa IX.

Odbywają się we Włoszech mityngu, lub jak u nas mówią, wiece na korzyść Słowian południowych. Zapadają na nich szumne uchwały, odsądzające Turków a razem z nimi katolików o prawa do bytu a p. Risticz dziękuje telegrafem w imieniu serbskich męczenników. Lepiej byłoby ten pan zrobił, nie zmuszając swych rodaków do męczeństwa a ubiegając się o sympatye nieprzyjaciół kościoła, dowodził sam, że sprawa przez niego uknuta nie ma, wbrew jego słowom, ani z chrześcijaństwem, ani z męczeństwem nic wspólnego. Na mityngu rzymskim znalazł się jakiś rozsądny demokrat, który upomniał się o prawa Polaków. Komitet o mało go nie poszarpał w kawałki a gdy raz drugi zawołał, że Rosya powinna wprzódy Polaków obdarzyć wolnością a potem dopiero

upomnieć się o krzywdy Słowian południowych odebrano mu głos bez ceremonii. Deputowany Mauro Macchi szamotał się jak wściewki, mówiąc ciągle o podstępnych uczniach ewangelii, robiących się teraz apostołami Koranu. Zapomniał zupełnie, że w „studiach politycznych“ wydanych przed kilku laty, unosi się nad patriotyzmem polskich i węgierskich oficerów, którzy po upadku powstania węgierskiego przeszli na wiarę Mahometa, aby znaleźć nowe pole do szkolenia Rosyi, przedstawiciele najobrzydliwszego absolutyzmu. Pytam, czy Rosya dzisiaj mniej, niż dawniej, jest absolutną i czy zasługuje na naganę chęć szkolenia jej, skoro nie dawno temu uchodziła za najszczytniejszy patriotyzm? Ale podróży Humberta do Petersburga wiele zmieniła rzeczy a liberalnych Włochów przerobiła na służalców caryzmu.

ZIEMIE POLSKIE.

Wspomniany przez nas we wczorajszym przeglądzie artykuł Kroniki Codziennej o gospodarce moskiewskiej na Białej Rusi brzmi jak następuje:

Do smutnej historii przesławiania języka polskiego przez rząd rosyjski podajemy w przekładzie dokument, świadczący do jakiej zaciekłości doszedł rząd, który równocześnie pozuje na zbawcę i orędownika swobod słowiańskich. Dwulicowość to bezprzykładna! Oto dosłowne brzmienie tego dokumentu:

W mińskiej gubernii urządziła się dwie stałe posady do wizytowania kościołów katolickich, a mianowicie jedną na powiaty miński, borysowski, ihumeński i bobrujski, drugą na rzeszycki, mozyrski, piński, stęcki i nowogrodzki. Wizytatorowie ci mają być pomocnikami naczelnika dycezyi pod względem zarządu kościołami w gubernii mińskiej. Mianowani będą z pomiędzy księży pracujących nad zaprowadzeniem języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych, po porozumieniu się z miejscowym gubernatorem i zatwierdzeniu przez ministerstwo. Każden z wizytatorów, oprócz pensyi pobieranych za inne obowiązki, otrzymywać będzie po 500 rs. rocznie i pieniądze na cztery konie pocztowe.

Instrukcja dla wizytatorów jest następująca: 1) wizytator najmiej więcej dwa razy do roku objeżdża wszystkie kościoły i kaplice w powiatach należących do jego okręgu, przy czem odbywa szczegółową rewizyą kanoniczną, sprawdza sumy i majątek kościelny i zwraca szczególną uwagę na sprawę używania rosyjskiego języka w nabożeństwach dodatkowych i kazaniach pilnując, aby porządek ten był stanowczo podtrzymywany tam, gdzie już jest zaprowadzony i przyczyniając do jego zaprowadzenia w innych kościołach swego okręgu. Uwaga. O wyjeździe swym każden raz wizytator zawiadamia gubernatora. 2) Podczas objazdu wizytator odbywa w kościołach nabożeństwo (dodatkowe) w języku rosyjskim i wygłasza kazanie. Pilną zwraca uwagę na wrażenie wywołane takim nabożeństwem między parafianami i wraże, gdyby dostrzegł współczucie ku niemu w kościołach, gdzie jeszcze nie jest zaprowadzone, przedstawia naczelnikowi dycezyi o zaprowadzeniu tamże języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowym i kazaniach. 3) Zwraca szczególną uwagę na organistów i w razie słusnych ich skarg na ucisk, wymierza zadosyćuczynienie i okazuje opiekę. 4) Ściśle pilnuje moralności i sposobu myślenia księży, bezwzględnie donosząc o ważnych pod tym względem wykroczeniach naczelnikowi dycezyi i gubernatorowi. 5) Dla wywarcia wpływu na moralność księży może wizytator raz na rok naznaczać rekolekcyje, zgodnie z prawem kanonicznym, przy czem o czasie i miejscu tych rekolekcyi i zawezwanych na nie księżach przedstawia rzecz do decyzji gubernatora. 6) Wizytator zwraca uwagę na zewnętrzną i wewnętrzną postać kościołów, zwłaszcza tych w których zaprowadzony jest język rosyjski i o dostrzeżonych przez siebie brakach przesyła szczegółowe sprawozdanie naczelnikowi dycezyi, kopią zaś tego sprawozdania gubernatorowi. 7) Po dokonaniu każdej rewizyi przedstawia osobne o niej szczegółowe sprawozdanie naczelnikowi dycezyi a kopię tegoż gubernatorowi. 8) Załatwia spory i nieporozumienia mogące istnieć między proboszczami a ich wikaryami lub organistami i o ważniejszych wypadkach donosi naczelnikowi dycezyi i gubernatorowi. 9) Wizytator może starać się u gubernatora o dozwolenie w parafiach, gdzie odbywają się dodatkowe nabożeństwa i kazania w języku rosyjskim, procesya dokoła kościoła, jeżeli rozkład miejscowości pozwala na to, pod osobistą swoją i proboszcza odpowiedzialnością co do zachowania w takich razach zupełnego porządku i nieużywania przy procesyi języka polskiego. 10) Wizytator może starać się o nagrody i zapomogi dla osób stanu duchownego odznaczających się gorliwością w sprawie zaprowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych i kazaniach; przedstawiać do usunięcia lub translokacyi księży nie przychylnych temu lub sprzeciwiających się. 11) Wizytator żąda, by przy objeździe towarzyszył mu dziekan miejscowy a proboszcz spotykał go z odpowiednim ceremoniałem, zgodnie z przepisami rzymsko-katolickimi. Kościoła (Rituale Sacramentorum str. 404). 12) Wizytatorowie pilnują by proboszczowie kościołów, w których zaprowadzony jest język rosyjski mieli niezbędne dla służby bożej księgi w tymże języku. 13) Wizytator zobowiązuje proboszczów, by mieli osobną książkę przesnurowaną z jego podpisem i pieczęcią, w której zapisywać będzie swe uwagi przy rewizyi.

Za zgodność z oryginałem (podp.) Wicedyrektor M. Grygoryjew.

Jednym z takich wizytatorów zamianowany jest ks. Senczykowski, drugim ks. Jurgiewicz. — Redakcyja nasza posiada odpis zawezwania wraz z instrukcją przesłane ks. Senczykowskiemu.

NIEMCY.

* Berlin, 13 września. List ks. Kard. P. masa Ledóchowskiego do ks. Brenk daje przeliterowaną powód do zastanawiania się nad stosunkami ks. Arcybiskupa do rządu pruskiego. Natio Ztg poddaje rządowi sposób, w jakiby mogłoby być niebezpieczeństwo, grożące całosci państwa niemieckiego ze strony ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego usunąć.

„List przesłany przez dawniejszego Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego do ks. boszeza Brenka w Piaskach, w którym mu grozi „ciężkimi karami“, jeżeli nie cofnie uznania swego praw majowych, wszędzie wielkie wrazenie i to głównie z powodu odwołania się do Staats-Anzg. na wybitnym miejscu. Wypadek ten uważają za sygnał, niemiecki rząd energiczne kroki przedsięwzięć przeciwko nadużyciom stanowiska wyjątkowo przyznanego Papieżowi ku zdeptaniu i wyszczerzeniu pruskich praw. O ile pozory nie mylą, dzieło rząd włoski na drodze dyplomacji tyczeńj wezwany, aby nie dawał pruskiemu poddanym, którzy tego stanowiska ochronnego używają na to, aby bezkarnie im obywateli pruskich wzywać do nieposłuszeństwa przeciwko prawom krajowym i piętnować ich bliźnie jako „potępionych“ przez duchowieństwo. Zdanie jest tutaj ogólne, że przywileje udzielone Papieżowi nie sięgają tak daleko, aby podlegać postępowaniu jednego ze swych trabantów. Gdyby podobnego celu nie było, toby hr. Ledóchowskiego nie ogłaszano. Zresztą blikacya ta dowodzi nadto, jak mało uzasadnieni są pogłoski o porozumieniach się z niemieckiego z rzymskim klerem.“

W poniedziałek rozpoczęło jeneralne zebranie niemieckich katolików w Monachium swego siedzenia. Obecni byli na pierwszym walnym publicznem zebraniu nuncyusz papieski, ks. Arcybiskup salcburski i Arcybiskup monachijski. Hr. Praszma i Arcybiskup monachijski powitali zebranie. Profesor Hagenröther mówił o położeniu obecnem Kościoła, poseł do parlamentu dr. v. Hertling o towarzystwie Göttinger studiosus Probst o katolickich stowarzyszeniach studentów, kanonik Moufang o cierpieniach Kościoła. We wtorek na posiedzeniu publicznym przemawiał ks. dr. Majunke o rezultatach zabytych dotychczas w kulturkampfe, prof. Benz z Londynu o katolickim uniwersytecie londyńskim, ks. Menz z Wyrtembergii o prawdziwej i fałszywej kulturze, prof. Merkle z Passau o kwestyi ogólnej, a na ostatku ks. Huhn z Monachium o rewolucyi we formie praw.

Cesarz powraca dzisiaj wieczorem z marci wód do Berlina. Jutro rano jedzie do Göttingen Kreuz na manewra korpusu gwardyi.

Post donosi, że minister rolnictwa, doł Friedenthal, udał się z Ostendy do Niderlandów aby przyrzec się z bliska tamecznym stosunkom rolniczym, a głównie obejrzeć owe wielkie oszlenia, o których w swym czasie donosiliśmy.

Prezydent urzędu kanclerskiego, minister Hofman, udał się do Warcina.

Na posiedzeniu dzisiejszym trybunału karnego lewskiego do osądzenia sprawy znanego księcia Różańskiego, zasiadał także marszałek parlamentu pan Forckenbeck, który przy tej sposobności zajmował się kwestyą przyszłego posiedzenia parlamentu.

FRANCYA.

* Paryż, 12 września. Cała prasa francuzka zajmuje się głównie ocenieniem przyjęcia prezydenta Mac Mahona w Lyonie. Jak widać domo jedynym dysonansem było postąpienie rady jeneralnej departamentu Rodanu, która czując się obrażoną, iż nie była przypuszczona pierwsza przy recepcyi u prezydenta, co zresztą sama sobie była winna, bo się spóźniła i tego wcale się prezydentowi nie przedstawiała, zaprotestowała przeciwko rzekomemu nadwzajemni przysługującemu radom jeneralnemu atrybut. Rzecz sama, o którą chodzi, jest nadzwyczaj mało znacząca, a rada jeneralna okazała się nadto drażliwą. W chwili, kiedy urzędowa recepcya odbywać się miała, padał ulewny deszcz i wszyscy zgromadzeni opuścili podwórze, a żeby się schronić pod dach. Rada jeneralna, tudzież rada okręgowa departamentu Rodanu znajdowały się na sali zwykłych swych posiedzeń. Jeden z odzwiernych otrzymał kaz zawiadomienia członków rad tych, skoro recepcya u marszałka rozpocznie. Odzwier ten zapomniał jednakże o danem mu zleceniu i w ten sposób upłynął stosowny czas. Napródy posyłał prefekt p. Welche swego szefa gabinetu i swego jeneralnego sekretarza, ażeby radę o powiedzieć, iż ich marszałek oczekuje. Wobec ci stali się głuchymi i rozeszli się, zowiąc znany już protest. Cała ta sprawa nie robiła więcej hałasu po gazetach tutejszych, w Lyonie samym. Postępowanie rady jeneralnej a następnie podburzanie ludu przez kilku członków, wywołały okrzyki, o których wczoraj donosiliśmy, a które w żaden sposób naczelnikowi kraju nie mogły być przyjemne. Dzienni republikanekie, którym na tém zależało, aby przy republikańskiej raczypospolitej w Lyonie owem gniaździe radykalizmu, odbyło się bezkrwawych demonstracyi, za złe biorą zachowanie rady jeneralnej, natomiast zaś organa zachowawcze, raczypospolitej w ogóle nie sprzyjają uważają wystąpienie rady jeneralnej lyońskiej za użycie godności naczelnika kraju. Tuszą

wszystkie, że marszałek, pouczony zajęciem Lyon-
skiem, odwróci się od republikanów i stanie się
przychylniejszym dla żywiołów zachowawczych.
Zdanie to podziela pomiędzy innymi półturzędowy
Moniteur i Echo, które często odbiera inspi-
racje z pałacu Elisée. Jakże wrażeń zro-
biło przyjęcie w Lyonie na samym prezydencie,
dotąd trudno stanowczo oznaczyć. Jak donosi
Bien Public, wysłał marszałek nie tylko
swego ordonansowego oficera do prezesa rady je-
neralnej, pana Terver, ażeby mu wyraził ubole-
wanie swe z powodu zajęcia niemiłego przy re-
cepce, ale na to przy odjeździe swym wypowie-
dział prefektowi, p. Welche, że przyjęcie Lyon-
czyków, mianowicie klas roboczych, bardzo go
rozczuliło i że zachowa miłe wspomnienie o swym
pobyście w tym mieście.

Dzienniki republikanckie denuncyją Arcy-
biskupa z Besançon, monsignora Paulinier, że
zwołał i odbył synod dycezalny w dniu 5 bm.,
przypominając ministrowi wyznań, iż istnieje
prawo z dnia 18 Grominal roku X pierwszą
rzeszypospolitej francuskiej, podług którego do
zwołania podobnego zgromadzenia trzeba pozwo-
lenia rady stanu. Minister wyznań jednakże na
denuncyacje te dotąd nie zważał.

Hrabia de Mun wystosował pismo dziękczyn-
ne do wyborców departamentu Pontivy, które
ogłoszone zostało we wszystkich katolickich i kon-
serwatywnych dziennikach. Powiada on w niem
pomiędzy innymi: „Wybór wasz nie może już
być zaczepiony i musi być uszanowany.“ Prze-
szły wybór gorącego tego katolika unieważniła,
jak wiadomo, Izba deputowanych, rzekomo z po-
wodu nadużyć, jakich się dopuścił miało duchow-
ieństwo katolickie przy wyborach.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Doniesienia dzisiejsze, jakie nam podają
dzienniki wiedeńskie z dni ostatnich o stanowi-
sku obu armii nieprzyjacielskich pod Aleksinacem
i Deligradem, są z sobą sprzeczne i nie-
jasne. N. Fr. Presse donosi z dnia 11 b. m.:
„W Aleksinacu stoi dotąd 10 serbskich batalio-
nów. Armia Czernajewa organizuje się w Deli-
gradzie. Turcy zbudowali most na Morawie
pomiędzy Aleksinaczem a Deligradem.“ Do De-
utsche Ztg piszą zaś pod dniem 7 b. m. z Deli-
gradu: „Turcy starają się opanować drogę,
wiodącą z Deligradu do Aleksinacu. Turecka
kawaleria po kilkakroć docierała do drogi tej
i miała ją przez kilka godzin w swem ręku pod
Neritiewem. Drut telegraficzny zniszczyli Turcy
pomiędzy Deligradem a Aleksinaczem. Horwa-
towicz obejmuje komendę lewego skrzydła armii
deligradzkiej, generał Kosta Proticz dowodzi
w Aleksinacu, a generał Czernajew zajmuje cen-
trum.“ Horwatowicz nie stoi więc ani w Gro-
magie ani w Wukaniu, jak to różne donoszą
dzienniki, których doniesienia poniżej podajemy.
Dnia 6 b. m. przybył on z swą dywizją do Deli-
gradu i stanął na prawem skrzydle armii, aby
bronić drogi, wiodącej do Kruszewca, którą Tur-
cy starają się opanować. Dnia 6 — pisze dalej
korespondent wspomnianego dziennika — usiło-
wały forpoczty tureckie zbliżyć się pod obóz
deligradzki; wywiązała się walka, w której
po stronie serbskiej wzięły udział cztery działa,
po stronie tureckiej sześć. Serbowie zajmowali
pozycje na równinie po prawym brzegu Morawy,
Turcy na wyżynie około wsi Kormanu, półtory
godziny drogi od Deligradu, na południe Sreco-
wca. Walka, prowadzona przeważnie artylerją,
trwała do 5 godziny po południu, poczem Turcy
się cofnęli i swe dawniejsze zajęli stanowiska. —
W dniu tym, t. j. 6 b. m., rozpoczęli Turcy
posuwać w się kierunku ku Kruszewcowi. Trzy
bataliony nizamów pomaszzerowało na Kawnik.
Tutaj stał kapitan Binicki (rodem z Austrii),
z dwoma batalionami kruszewackiej brygady.
Walkę stoczono pomiędzy Wielkim Siligowcem
a Gredetinem, trzy godziny drogi na południe od
Kruszewca, na drodze wiodącej z Aleksinacu do
Diuńska. Po trzygodzinnym boju cofnęli się
Turcy.

Wiedeńska Presse podaje krótki, ale jasny
obraz sytuacji wojennej, jaka po dniu 1 wrze-
śnia zapanowała na linii operacyjnej pomiędzy
Deligradem i Aleksinaczem.

Zwolna wyścigając nam teraz — pisze ona —
które prywatne sprawozdania wypadki wojenne, jakie tam
zaszły od dnia 1 września. Dnia 1 i 2 cofnęli się, jak
wiadomo, generał Czernajew w Aleksinacu i Deligradu;
forpoczty jego zajmowały w dniach tych przyczółek
mostowy pod Frycylowicą na lewym brzegu Morawy. Dnia
3 odparli Serbowie tureckie oddziały podjazdowe, które
przeszły przez rzekę. Dnia 3 i 4 września wzmocił
generał Czernajew swe stanowisko na linii Kruszewac-
Diuńska, Deligrad, na prawem swem skrzydle nowe sypie-
szance i dodając mu kilka oddziałów wojska. Major
Iwan Popowicz pozostał jako główny dowodzący w Alek-
sinacu a generał Horwatowicz wyruszywszy zamtąd do
Topolnicy, odcyził cały prawy brzeg Morawy z drobnych
oddziałów. Dnia 5 i 6 uderzyli Turcy na Diuńska, ale
zostali odparci. Tyle przynajmniej prawdy mieści się w
belgradzkich telegramach, jeżeli usunąć z nich prze-
sadę i niepotrzebne dodatki. W każdym razie tyle z nich
dowiedzieć się można, że Turcy od dnia 1 września żad-
nej większej nie odnieśli korzyści strategicznych, co też
zdają się potwierdzać dzienniki carogrodzkie, nie dono-
szące nic z pola walki. W ten sposób mają dziś Turcy
w swem ręku jedynie Sajczar i około dwóch mil kwadra-
towych na lewym brzegu Morawy.

Generał Horwatowicz, jak donoszą z Belgra-
du do Times, ma obecnie operować na tyłach
armii tureckiej. Według jednej wersji ma on
się znajdować na lewym brzegu i pod Supowa-
czem zabierać przychodzącą dla Turków żywność,
według innej znów pod Gramadą, gdzie

droga, wiodąca od Kniazewaca, dochodzi do gra-
nicy tureckiej. Wojska jego mają tam wynosić
20,000 żołnierza. Także i Deutsche Ztg.
donosi o tym manewrze Horwatowicza, ale nie
przypisuje mu tak wielkiego znaczenia. Dzien-
nik ten wiedeński pisze:

Horwatowicz ma się znajdować na tyłach armii
serbskiej na linii Gramada-Topolnica, gdzie wyparł Tur-
ków z bardzo korzystnych pozycji. Na nieszczęście od-
nieśli te korzyści Serbowie tylko po prawym brzegu Mo-
rawy, przez co w najpomyślniejszym razie wywierają
pewną presję na stojącą pod Aleksinaczem armią turecką.
Presja ta mogłaby wtedy stać się silniejszą, gdyby
Serbowie zdołali wiażyć w dwa ognie Turków pod Alek-
sinaczem. Ponieważ operacja ta wymaga wiele energii,
zręcznego kierownictwa a szczególnie tego, iżby Serbowie
stawić zdołali czoło nieprzyjacielowi w otwartym polu,
to nie sądzimy, ażeby manewr Horwatowicza mógł się
powieść. Lepiejby zatem było, iżby Horwatowicz, zamiast
pod Gramadą stał pod Topolnicą na prawem skrzydle
serbskiem. (Według ostatnich doniesień stoi tam Hor-
watowicz.)

Z Belgradu donoszą do Pol. Corr., że
gorące życzenie ministra wojny Nikolicza, iżby
dostawionemu mu było wstąpić do czynnej służby,
zostanie teraz spełnionem. Obejmie on, jak
słychać, główną komendę nad korpusem ibarskim
a pułkownik Czolak Antycz zastąpi w dowództwie
generała Alimpicza, który wstąpi do sztabu jenera-
lnego. Tekę ministerstwa wojny powierzona
zostanie Milankowiczowi, który od lat kilku kie-
ruje w niem wydziałem administracyjnym. Puł-
kownik Rajewski, który, jak wiadomo, poległ
dnia 1 b. m. pod Aleksinaczem, jest synem jenera-
ła rosyjskiego. Odnazczył się on podczas kam-
panii krymskiej i przy wzięciu Taszkentu. Stó-
sownie do woli poległego rozdane zostaną
pomiędzy armią serbską 50,000 rubli, które pozos-
tawił. Dnia 12 b. m. udał się do armii serbskiej
rosyjski pułkownik Mitricewicz z 12 oficerami.
Jak słychać ma książę Milan wyjechać do armii.
Pragnie on teraz, kiedy W. Porta odrzuciła za-
wieszenie broni i wojna dalej się pociągnie, być
w bliskości teatru wojny.

Według źródeł tureckich upadło zupełnie
powstanie w Bośni i wszelkie usiłowania puł-
kownika Despotowicza, zmierzające do podniesie-
nia go, nie odniosły skutku. W serajewskim,
trawnickim i banialuckim okręgu zupełny panuje
spokój. W tym ostatnim okręgu błąka się
tylko oddział powstańczy, składający się z 250
ludzi, pod dowództwem Stefanowicza. Nawet
okolica około Wielkiego Zwornika i kaimakama-
ty wyszochnadzie wolne są zupełnie od po-
wstańców. Hafiz basza z drakońską surowością
utrzymuje spokój i nie pozwala ludności maho-
metańskiej brać odwetu za krzywdy wyrządzone
jój przez rajasów.

O możliwych operacjach armii tureckiej
piszą pod dniem 8 b. m. Times'a co nastę-
puje:

Jenerałowie turecy nie dotarli dotąd do Kru-
szewca i stoją obecnie pod Dunisem. Wątpliwa jest
rzeczka, czy zdołają tu odeprzeć ich Serbowie; pewną jest
natomiast rzeczka, że armia turecka, czyli lewe jój
skrzydło operuje teraz w kierunku na Kruszewac. Gdyby
to miejsce udało się Turkom zająć, to w przykrem zna-
leżliby się Serbowie położeniu, gdyż natenczas mieliby
Turcy cztery drogi, na którychby posuwać się mogli
w głąb kraju. Pierwsza z tych dróg dochodzi do ser-
bskiej Morawy pod Jasiką, dwie godziny drogi od Kru-
szewca, druga wiedzie wzduż tej rzeki aż do Paru-
owacu, Czaczaku i na zachód od Serbii, trzecia prowadzi
do głównego traktu łączącego Paraczyn z Deligradem.
Drogi te w miejscach, gdzie przechodzą przez góry,
zrównał i sposobnymi uczynił rząd serbski do przemarszu
kawalerji. Ponieważ Turcy — tak dalej pisze Times
liczą 150,000 wojska, mogąc w dniach kilku rozlać się po
całym kraju.

Korespondent dziennika Daily News
pisze o ruchach armii tureckiej, co następuje:

Jeden silny oddział turecki, zajmujący dotąd wy-
żyny pod Jastrzbecem, usiłuje oskrzydlić pozycję Czer-
najewa pod Deligradem. Jenerał Czernajew, aby mógł
w danym razie stawić opór temu oddziałowi, oszańcował
się silnie pod Dunisem i ściągnął tu wiele piechoty
i artylerji.

Napływ rosyjskich ochotników do armii
coraz większe przybiera rozmiary. Dnia 7 b. m.
przybyło do Belgradu 65 żołnierzy rosyjskich,
dnia 8 około 200, po największej części prostych
żołnierzy. Jak donoszą do Daily News, nie
przyjeżdżają teraz ochotnicy ci do Belgradu, ale
do Semendry i innych miejsc, leżących nad
Dunajem poniżej Belgradu.

TELEGRAMY.

Paryż, 12 września. Moniteur donosi,
że prezydent marszałek Belfortu nie odwiedzi.

Rzym, 12 września. Rząd zakazał przy-
wozu winogron i latorośli winnych. — Ogólne
wybory odbędą się 27 i 29 października. Książę
następca tronu Humbert i minister wojny wezmą
udział w ćwiczeniach obozowych.

Ruszczyk, 13 września. Turecy baszy-
bożuki ostrzeliwali pod Tuturkai austriacki
okręt pocztowy, na którym jechało 150 Rosyan.
Nikogo nie raniono.

Madryt, 12 września. Rząd Hiszpański
wysłał okólnik do reprezentantów mocarstw za-
granicznych, w którym przypomina, że artykuł
11 konstytucji wyraźnie ogranicza tolerancją
obcych wyznań pod względem kościelnych bud-
ynków i cmentarzy, natomiast plakatów i ogłosze-
nień, odnoszących się do niekatolickich nabożeństw
po za murami przeznaczonemi do służby Bożej
zakazuje jako manifestacji publicznych. Na wyp-
sach balearskich, szercząc się już od dawniej-
szego czasu przez separatystów propaganda pod
płaszczem protestantyzmu oburza powszechnie.
Okólnik kończy obietnicę, że rząd hiszpański
w granicach wspomnianych przez konstytucją
tolerancją wykonywać będzie.

Amsterdam, 13 września. Z powodu
zniesienia jarmarku wybuchły wczoraj i przed-
wczoraj wieczorem niespokojności, żołnierzom
jednak i policyi udało się wnet przywrócić por-
ządek. Celem uniknięcia dalszych niepokojów
wydał dzisiaj burmistrz proklamacyę, w której
wzywa do zachowania porządku i zakazuje zbie-
gowisk, z więcej niżeli 5 osób złożonych.

Ostatnie telegramy.

London, 14 września. Lord Russel
proponuje w piśmie wystosowanem do Derby-
ego, ażeby Elliota odwołać z Carogrodu, od-
wołanie to nie powinno nastąpić przed surow-
wem ukaraniem okrucieństw, popełnionych
przez Turków w Bułgarii. Do Daily
News telegrajuja z Carogrodu, że zachowy-
wanie się Turków wobec chrześcian w tatar-
skiem Bazardżyku i Filipopolis, jest wogóle
ciągle bardzo nieprzyjemne, że tamże mówią
o dalszem mordowaniu chrześcian. Korespon-
dent Daily News donosi panu Elliot, iż
muzułmanie są uzbrojeni a chrześcianie bez-
bronni.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Tej chwili dowiadujemy się, że ksiądz
Zinglera, proboszcza z Zytowiecka skazał
senat karny sądu apelacyjnego w Poznaniu za
mowę, wygłoszoną na wiecu w Gostyniu roku
zeszłego i za kaganie miane w kościele parafial-
nym, razem na 4 miesiące więzienia. Deputacya
sądowa w Gostyniu za tóż czyny w
pierwszej instancyi postanowiła była 50 marek
albo 8 dni więzienia.

W wtorek stawał ksiądz Zingler przed
deputacyą sądową w Gostyniu, oskarżony w spr-
awie wykonywania praw biskupich, dla której
chwilowo zakazano mu pobytu w Księżtwie.
Sprawę odroczone dla skonstatowania stopnia
pokrewieństwa.

* Jakiś wczoraj donosili telegramem,
miał ksiądz proboszcz Amandus Różański
z Góry wczoraj termin przed trybunałem ber-
lińskim, w którym wnoszono o „złożenie go z
urzędu.“ Trybunał, któremu na posiedzeniu prze-
wodniczył wiceprezydent Heinecius, odrzucił
wniosek ministertwa królewskiego, które się do-
magało złożenia go z urzędu, a odrzucił z po-
wodu, że prócz wyroku sądowego, którym go
skazano na 6 miesięcy więzienia na podstawie
§ 130 i 131 prawa karnego, oskarżenie nie
miało mu zarzucić.

Szczegółowe sprawozdanie z terminu podamy
później.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najjaśniejszy Pan raczył
nadać rezydentowi kasy sądowej i depozytalnej Busse
w Lesznie, przy wystąpieniu urzędnika tego ze służby
czynnej, tytuł radcy obrachunkowego.

Dzisiejszy Reichs- und Staats-Anzeiger
zamieszcza długi szereg świeżo przez cesarza i króla
udokorowanych w prowincji saskiej osób, z okoliczności
pobytu mynarechy w tamtych stronach.

* Na omentarz św. Marciński odprowadzone zosta-
ły dziś zwłoki śp. Fontelive'a, od lat wielu zamiesz-
kałego w Poznaniu Francuza, znanego nie tylko miesz-
kańcem tutejszego grodu, ale i w dalszych kołach nasze-
go kraju. Sp. Fontelive ożeniony był z Różą hrabianką
Potocką, z którego to małżeństwa pozostało dwoje dzieci;
syn dzierżący obecnie katedrę języka francuskiego i ni-
emieckiego przy akad. mii handlowej w Gdańsku, i córka,
która poszła za jednego z książąt Thuru-Taxis. Posen.
Ztg. która w wczorajszym swoim południowym numerze
obszerniejszy dała życiorys zmarłego, dopuściła się w nim
wielu niedokładności a nawet fałszu, że już pominiemy
pewne lekcje, z jakimi o zmarłym i żyjącym jeszcze
jego żonie się wyraża. Syn zmarłego, który przybył po-
chować zwłoki ojca swego, prosi nas, byśmy sprostowali
mianowicie doniesienie, jakoby sp. Fontelive, mieszkający
w roku 1846 w Boginie pod Tarnowem, w Galicji, miał
był w owym czasie wiażyć udział w rokосу chłopów prze-
ciwko szlachcie polskiej, z którą nie tylko przez węzły
familijne, ale i duchowe, jako szlachcic francuzki, był
połączony. Sp. Fontelive należał wte dy do ruchu, ale do
ruchu, wymierzonego przeciwko rządowi austriackiemu,
za co dłuższy czas był więziony. Żona zmarłego, jakkolwiek
Potocka z domu, nie jest siostrą obecnego Namiestnika
Galicyi, hr. Alfreda Potockiego, jak to Posen'er Ztg
donosi, ale jedynie w dalszym stopniu z nim spokrewniona.
Sp. Fontelive nigdy nie był nauczycielem domowym,
w domu Potockich, poznał on się z swoją żoną w Tours,
w Francji, gdzie stał jako wojskowy z-łoga a gdzie ta
z matką swą bawiła i wziął z nią ślub w Paryżu a do-
piero później przeniósł się młode małżeństwo do Galicyi
na mieszkanie. Pamiętajmy że zmarły w ostatnich latach
swego życia stał się dziwnym, to jednakoże należało
przypisywać mu czynów niezwykłych, których się nigdy
nie dopuścił, a jeszcze mniej godzi się plamić honor ży-
jącej jeszcze jego małżonki a poniekąd i dzieci. Sp. Fon-
telive pojednał się przed śmiercią z Bogiem, jako pra-
wowity katolik i przyjął ostatnie sakramenta święte.
Niech spoczywa w Bogu!

* Dziennik Poznański donosi, że wyższego nauczy-
ciela przy gimnazjum ostrowskim, p. Fortunata Jagiel-
skiego, przeniesiono od dnia 1 października do gimna-
zjum w Nissie, na Szląsku. Wiadomość ta udzieloną nam
została już przed kilku dniami, nie korzystaliśmy z niej
jednakże z tego powodu, iż przeniesienie to może nie przy-
dzić do skutku, skoro wyższe władze szkolne dokładniej
się rozpatrzą, jaką krzywdę ucząc się młodzieży polskiej
wyrządzają przez odbieranie jej nauczycieli Polaków a za-
stępowanie ich nauczycielami Niemcami.

* Szkoły miejskie tutejsze rozpoczna, podług roz-
porządzenia królewskiego inspektora szkolnego, pierwszego
burmistrza p. Kohleis, ferye św. Michalskie równocześnie
z tutejszymi wyższymi zakładami naukowymi dnia 29 bm.

* P. Döring, radca tutejszego sądu powiatowego,
który miasto Poznań przez dwa okresy prawodawcze w
pruskiej Izbie poselskiej reprezentował, przeniesiono, jak
się dowiaduje Posener Ztg, do sądu powiatowego
w Erfurcie.

* Kupiec G., mieszkający przy ulicy Młyńskiej a
od kilku lat sparaliżowany, podpalił wczoraj przed połu-
dniami, jak donosi Posener Ztg, łóżko, w którym leżał,
podobno z rozpaczy nad skutkiem swego położenia. Za-
nim ogień spozstrzeżono, ciało nieszczęśliwego znacznie
poparzonem zostało.

* Na podwórzu kupca Kruga przy ulicy Wrocław-
skiej zapaliła się wczoraj w południe smoła w kotle. Straż
atoli ogień przy pomocy mieszkańców kamienicy tej
ogień rychło przytłumiła, tak że szkoda wielka złąd nie
powstała.

* W pobliżu hotelu Paryskiego chodniki, mianow-
icie w dniach targowych przepelnione są ludźmi, którzy
tam zwykli interes swe handlowe załatwiać tak że się
przez tłumy te trudno przechodzącemu przecisnąć. Ażeby
temu zaradzić, ustawiony będzie tam oddat konstabler,
który baczyć ma na utrzymanie porządku.

* Doniesienia policyjne. Znalaziono: derę czerwoną
z 6 parami przykrojonych spodni drylskichowych, kaftanik
i torbę z różnymi przedmiotami, jako to: chlebem, ogór-
kami, niemi, mąką, sliżanką i 10 fenyngami; obrus przed
wsią Winiary, 3 stare parasolki dla dzieci. Zgubiono:
portmonetkę z 5 markami 50 fen.; kartę urlopową; kwit
lombardowy i klucz od szafy. Rzeźnik p. Walenty Bry-
czyński, mieszkający przy ulicy Wieżowej, zastał na
łacie swej w pobliżu Tamu czarną krowę z łysiną i wziął
ją do stajni.

* Z dniem 1 października r. b. wykonane być
mają, jak donosi Posener Ztg, następujące gmachy
publiczne: dla sądownictwa przy Alei, dla dyrektorjum
policyi naprzeciwko teatru i przybudowanie budynku poczo-
towego przy ulicy Fryderykowskiej, tak, że pominięte
władze w nich się instalować będą mogły. Ponieważ jed-
nakże wewnątrz gmachów tych wiele jeszcze pozostaje do
wykończenia, przeto być może, że do 1 października nie
wszystko wykonanem zostanie.

* Kradzieże. Jednemu z tutejszych przedsiębior-
ców budowli skradziono onegdaj po południu w publicz-
nym lokalu portmonetkę z 36 markami; wzdowie pewnej,
mieszkającej przy ulicy półwiejskiej skradziono przed kil-
ku dniami 45 marek w 5 markówkach i 33 marki w bi-
tych talarach.

* Od Franciszka Jankowskiego, gospodarza z Os-
sowii pod Gostyniem, otrzymujemy następujące sprostowa-
nie:

„W nr. 202 Kuryera Pozn. korespondent (p)
z pod Gostynia, donosząc o pożarze w Ossowii pod
Gostyniem, przypisuje tenże mojej nieostrości, jakobym
na słomę upuścił nieczyszczone cygare. Szanowny kore-
spondent widoczna został źle poinformowany i smutek
mój powiększa swem nieprawdziwem doniesieniem, — al-
bowiem ani ja sam nigdy, ani żaden z domowników moich
cygara nie pali i palić nie śmie. Ogień u mnie został
prawdopodobnie (gdym inaczej tego sobie wytłumaczyć nie
mogę) przez złośliwą rękę podłożony.“

* W Wschowie odebrał sobie w dniu 11 bm. życie
subjekt rękawicznicy Sch., przeczławszy sobie, jak się
zdaje brzytwą, gardło.

* Powiat wschowski podzielony już został na ok-
ręgi wyborcze i ma wybrać wogóle 163 wyborców.

Nie opuszczamy i tej sposobności, żeby
przypomnieć wyborcom tego, zagrożonego krańca na-
szego Księstwa, ażeby wszyscy Polacy i katolicy tej Ziemi
Wschowskiej stawali się jak jeden mąż w terminie wy-
borczym i oddali swój głos na takich mężów, o których
pewnymi być mogą, że przy ostatecznych wyborach na
posłów nie zawiodą w nich położonego zaufania. Na nie-
pewnych głosować nie należy, bo ci albo przejdą w chwili
stanowczej do obcego obozu, albo ze strachu urojonego
nie stawiają się na wybory poselskie. Narodowość i religia
katolicka niech będzie zawsze hasłem tej Ziemi!

* W Pile jest bardzo pożądanem natychmiastowe
osiedlenie się lekarza Polaka. Z dotychczasowych trzech
lekarzy przenosi się jeden dla stósników familijnych, po-
zostanie się więc dwóch na miasto liczące przeszło 10,000
mieszkańców i okolice. Tak samo pożądanem jest osiedle-
nie się kupca Polaka, w całym bowiem mieście nie ma
anie jednego kupca Polaka. (Gaz. Tor.)

* Prokuratora w Elblągu wytoczyła w roku bie-
żącym 400 procesów więcej, niż w roku zeszłym. Słu-
sznie zauważa Pielgrzym, że „to jest owoc nowomo-
dnej kultury, ale bardzo gorzki.“

* Burza. W końcu zeszłego tygodnia, w czwartek
i piątek, szalał ogromny wichur z ulewny deszczem,
gradem, piorunami i trąbami powietrznymi od Wisły przy
Gniewie poczawszy szerokim pasem przez Prusy wscho-
dnie aż do Królewa i narobił w tych okolicach nie mało
szkody, szczególnie w Królewcu. My tutaj w Toruniu
mieliśmy w tym czasie zimne powietrze i raz poraz
powtarzające się deszcze to większe, to mniejsze, jednakże
bez szkody. Dziwna, że gdy zewsząd mówią już o zbyt-
ku deszczu, z okolic Chojnic zawsze jeszcze powtarzają
się skargi na brak wilgoci.

* Na koncercie egzaminacyjnym szkoły muzycznej
w Monachium, który się w tych dniach odbył w sali
odeonowej, odznaczyła się wyszczególniającem wykonaniem
na fortepianie koncertu Mendelsohna (G-moll) młoda Polka
Stanisława Prus z o s k a. Miejscowy recenzent zda-
jący sprawę z koncertu, przyznając grze jej świetne zale-
ty, mówi że nie chce skąpić pochwał artystce, gdyż za-
sługuje na nie w najwyższym stopniu. Pochwały te od-
dane naszej rodaczce tém bardziej zasługują na wiarę,
gdymy wiemy, że imie polskie w Niemczech nie budzi sym-
patji lecz częściej uprzedzoną stroniwość.

* Piszą z Monachium pod dniem 4-go września do
Schwab. Mercur. Od dnia dzisiejszego jest we
wszystkich tutejszych kołach artystycznych wielkie dzie-
ło pędza przedmiotem powszechnego zajęcia. Czar ten
wywiera obraz, który bez szerokiej, bogatej złotej rami
5 metrów wysokości, a 7 metrów długości, jest dziełem żyją-
cego w Rzymie malarza Siemiradzkiego, syna
polskiego oficera, w służbie rosyjskiej, urodzonego
w Charkowie 1843 r., talentu pierwszego rzędu. Utwor-
em tym przewyższył daleko Makarta, który mu tylko
pod względem kolorystyki dorównywa. Obraz ten przedsta-
wia jedną z najsłynniejszych orgii rzymskiego cesarza
Nerona. Żywe pochodnie Nerona są ludzie wysoko do-
ślupów przywiązani, oblani smołą i rozmaitemi innymi
materjalami palnemi, wśród których przechadza się roz-
pusznik w gronie podobnego sobie otoczenia, pojąc się
widokiem płonących męczenników. Dzieło to mistrzow-
skie wywołała w Rzymie powszechny podziw. Tu wy-
wieszono jest w królewskim Odeonie na dole w nieusta-
jącej wystawie obrazów artystycznego składu Fleischmana
Królewska akademia w Rzymie odznaczyła młodego jesz-
cze artystę wzięciem mu wielkiego złotego wieniec
laureowego, a król Wiktor Emanuel nadaniem orderu
włoskiej korony.

* Z Królestwa Polskiego piszą nam, że osuszenie
błot Pińskich daleko już postąpiło. Wybudowa-
nie kilka stacji meteorologicznych, a poszukiwania geo-
logiczne uwiecznione zostały pomyślnym bardzo rezulta-
tem. W głębokości 32 stóp natrafiono na pokład wę-
gla kamiennego, którego grubość (niążność) dwi-
jokcie wynosi. Odkrycie to jest ogromnej doniosłości dla
kraju naszego, bo węgiel kamienny, jak wiadomo, jest je-
dnym z główniejszych warunków bogactwa narodowego.

